

Piotr JAROSZYŃSKI, *Człowiek i nauka. Studium z filozofii kultury*, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu 2008, ss. 430.

Staraniem lubelskiego Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu ukazało się drugie, poszerzone wydanie książki wykładowcy filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego profesora Piotra Jaroszyńskiego – *Człowiek i nauka. Studium z filozofii kultury*. To książka, w której autor stara się przedstawić długą, bo liczącą blisko trzy tysiące lat, historię ludzkiego tworzenia i kształtowania nauki. W monografii podejmuje wysiłek przedstawienia historii nauki wraz z próbą ukazania konsekwencji ludzkich poszukiwań intelektualnych.

Książka rozpoczyna się próbą wskazania początku racjonalności, a zatem od pytań: gdzie tak naprawdę rozpoczęła się nauka? W jakiej kulturze ma początek to, co do dziś uważamy za szczyt ludzkiego doświadczenia – racjonalność – i jaki ma ona charakter? Odpowiadając na te zagadnienia, autor książki wskazuje trzy starożytne cywilizacje, w których narodziła się zorganizowana forma racjonalności – Egipt, Babilon i Grecję. Egipt to ojczyzna matematyki i geometrii, Babilonia astronomii i astrologii, zaś Grecja to ojczyzna filozofii. W tych trzech cywilizacjach powstała myśl opisująca świat, ale tylko w Grecji miała ona charakter całkowicie wolny i bezinteresowny. W Egipcie matematyka służyła do wyliczania objętości pól i zbiorów oraz konstruowania wielkich budowli sakralnych, w Babilonii zadaniem astrologii było przewidywanie przyszłości, by wpływać na kształt teraźniejszości, zaś dopiero w Grecji

(a dokładnie w kręgu kultury jońskiej) nauka pojawiła się jako *theoría* – poznanie dla samego poznania (*scire propter ipsum scire*).

To w Grecji, referuje autor, pojawia się kluczowe dla całej kultury Zachodu, a potem dla całego świata, poznanie teoretyczne, zdobywanie wiedzy po to, by wiedzieć, a poprzez to lepiej rozumieć i przeżywać świat. Istotę kultury racjonalnej Greków określa zatem to, co oni sami nazywali *bíos theoretikós* – a co można przetłumaczyć jako życie teoretyczne albo życie kontemplacyjne. Według filozoficznej kultury helleńskiej człowiek został stworzony przez Boga, aby poznawać i oglądać. Takie poznanie, które jest „rozumnym oglądaniem”, nigdy nie jest służebne, a zatem jest wolne i przez to staje się cenniejsze – ani korzyść, ani przyjemność, ani władza nie mogą dorównać wielkości dobru, jakim jest czyste poznanie.

Grecy jako pierwsi wskazali zatem na naukę jako najwyższy przejaw życia – życie rozumu. Jeżeli poznanie nie jest podporządkowane celom praktycznym ani politycznym, to celem życia ludzkiego staje się dobre i rzetelne poznanie rzeczywistości, bo takie zadanie wyznacza mu jego racjonalna natura. Dopiero dzięki takiemu poznaniu zdobywa się mądrość. Kogo jednak według Greków można nazwać mądrym? Nie jest nim ten, kto jedynie doznaje wrażeń – „gapi się” na świat, nie jest nim także ten, kto potrafi coś stworzyć, korzystając ze zdobytego doświadczenia. Mądrość dla Hellenów to znajomość i rozumienie przyczyn wszystkiego – całej rzeczywistości, umiejętność odpowiedzi na pytanie *dia tí* – dlaczego? Poznanie przyczyn to źródło i cel prawdziwej mądrości i wiedzy o świecie.

Autor bardzo rzetelnie przybliżył kluczowe dla greckich filozofów pojęcie przyczyny, udowadniając w ten sposób, iż jedynie na takim fundamencie, poprzez naturalne, wynikające z rozumu pragnienie poznania i poszukiwanie mądrości przez określenie przyczyn, możliwa była w greckiej kulturze starożytnej wiedza. Jednak mówiąc o wiedzy Grecy czynią dość szczegółowe rozróżnienie, zaznaczając, że nie każde poznanie do niej prowadzi. Dlatego stworzyli dwa pojęcia – *dóksa* i *epistéme* – pierwsze oznacza mniemanie, opinię, pozór, drugie zaś określa wiedzę rzetelną i prawdziwą. Mniemanie nie ma klauzuli prawdziwości. Oparte jest bowiem na wyobrażeniach i cieniach rzeczy. Dopiero wiedza, opierając się na kontemplacji świata, może oznaczać to, co stałe, sprawdzalne, rzetelne, pewne, konieczne i prawdziwe. Niestety *dóksa* jest rodzajem poznawczej skłonności do ulegania temu, co łatwiejsze, szybsze, prostsze. Jest zawsze w dyspozycji i łatwo poddaje się różnorodnym naciskom. Stąd zmienność opinii i mniemań pod wpływem czasu, nacisków bądź uczuć.

Autor, analizując początki fenomenu racjonalności, podkreśla bardzo wyraźnie, iż geniusz nauki zaproponowanej w myśleniu Hellenów oparty jest na poszukiwaniu i wskazywaniu przyczyn. To przyczyna (*arché*) naprowadza na zrozumienie i racjonalne wyjaśnienie świata. Nie chodzi tu jedynie o wskazanie przyczyn fizycznych, ale przede wszystkim metafizycznych, czyli takich, które są w stanie ujawnić formalną i materialną, sprawczą i celową stronę istnienia rzeczywistości. Dzięki temu nauka nie jest jedynie sylogizmem, ale wskazaniem na przyczyny istnienia realnych rzeczy – prawdy bytu. Poznawcze ujęcie prawdy jest tu najistotniejsze, oznacza bowiem własność myśli sformułowanej jako sąd o tym co jest, że jest. Prawda posiada zatem charakter epistemiczny, jest własnością myśli (sądu), która stwierdza, że coś jest, ale – i na to akcent w swojej książce kładzie Jaroszyński – dla Greków „jest” (*éinai*) musi dotyczyć tego, co jest naprawdę. Stąd wynika ontologiczny, a nie sylogistyczny, bądź jedynie logiczny (niesprzeczny) aspekt poznania. Teoretyczna prawda jest zgodnością myśli ludzkiej z tym, co naprawdę jest – z rzeczywistością. To dzięki takim rozwiązaniom Grekom i stworzonej przez nich kulturze udało się stworzyć i ocalić naukę jako dziedzinę poznania silnie związaną ze światem realnym.

Mimo jednak tak zdefiniowanej przez grecką kulturę wiedzy, od początku istnienia nauki dokonywało się jej odejście od bezinteresownej i wolnej koncepcji do praktycznego wykorzystywania w ściśle określonych celach. Sofiści zaczęli wykorzystywać filozofię i retorykę ze

względu na ich przydatność w zdobywaniu stanowisk politycznych, a stoicy w celu uzasadniania moralności. I tak niestety działo się właściwie na przestrzeni całej ludzkiej myśli i rozwoju wiedzy, szczególnie w dziedzinie nauk szczegółowych. *Teoria* przekształciła się w *technologię*, czyli naukę *propter uti* – uprawianą ze względu na jej praktyczne wykorzystanie. Filozofia przestała być mądrością teoretyczną, a stała się mądrością praktyczną.

Jaroszyński w swojej książce stara się precyzyjnie uchwycić i ukazać moment, w którym w kulturze europejskiej następuje zerwanie z aitiologią – teoretycznym wyjaśnianiem przyczyn, tak charakterystycznym dla kultury umysłowej Greków i unikalnym w skali cywilizacyjnej. Wskazuje, kiedy przestało być istotne wyjaśnianie rzeczywistości w aspekcie przyczyn, a rozpoczęła się hermeneutyka – teoria znaku i języka u stoików i mistyczno-poznawcze zjednoczenie z Prajednią u neoplatoników.

Schyłek i kulturowa zapaść świata starożytnego sprawia, że rodzi się nowy typ cywilizacji, opartej na religijnym przesłaniu, przejmującej sukcesję po Grecji i Rzymie – cywilizacja chrześcijańska. Autor przypomina początkową rezerwę chrześcijan wobec filozofii jako świeckiej nauki pogan. Ukazuje kulisy i atmosferę sformułowania wyrażenia – *philosophia ancilla theologiae* – tak charakterystycznego potem dla wieków średnich, zaznaczając jednak, co pomija się w wielu podręcznikach i książkach, iż samo wyrażenie jest znacznie starsze niż średniowiecze. Autor wskazuje także, że w XII i XIII wieku status metodologiczny metafizyki nie zawiera już absolutnej relacji podporządkowania wobec teologii. Średniowieczna filozofia w wielu dziedzinach i szkołach jest wolna jako samodzielna nauka, o czym świadczą filozoficzne i teologiczne spory tej epoki. Używanie wyrażenia *ancilla theologiae* bez właściwego kontekstu historycznego jest często rodzajem ideologicznej manipulacji – zaznacza autor.

Kolejnym przełomem w poznawczej przygodzie ludzkości stał się renesans. Przyniósł on bowiem ze sobą nową koncepcję nauki, której konsekwencje obowiązują po dziś dzień. Przewodnim hasłem epoki europejskiego oświecenia stała się użyteczność. Nauka stała się synonimem siły, która pozwoli człowiekowi zapanować nad przyrodą, światem, kosmosem i w ten sposób uporządkować i ulepszyć ludzką społeczność. Utylitaryzm w sferze naukowej, przekonuje Jaroszyński, doprowadził do przekształcenia nauki w technologię, zaś filozofii – w światopogląd, a w konsekwencji w ideologię. Technologizacja nauk ścisłych oraz ideologizacja humanistyki to, zdaniem autora, efekt zmian w pojmowaniu zadań racjonalności. Czołowe stają się użyteczność, eksperyment i wynalazek jako podstawowe ideały nauki. Następuje technicyzacja i matematyzacja poznania naukowego i zepchnięcie całych dziedzin humanistyki (w tym przede wszystkim metafizyki) do sfery quasi naukowych dywagacji i problemów. Coraz wyraźniejszy staje się wpływ nominalizmu jako kierunku filozoficznego, ale także jako specyficznego nastawienia naukowego, w którym idee, a nie realny świat, odgrywają rolę kluczową. Nominalizm odrzuca bowiem istnienie formy rzeczy i obiektywnych odpowiedników dla ujęć ogólnych i podważa istnienie pojęć jako związanych z ludzkim sposobem poznania formy.

Konsekwencją oświeceniowego praktycystycznego ujęcia nauki jest przekonanie o stworzeniu lepszego świata na bazie technologii naukowej. Odzyskać raj na ziemi – ta teza stała się dominującym motorem zmian mentalnych i społecznych nowożytnych społeczeństw. Elementem tak rozumianych i wprowadzanych zmian stały się – jak przekonuje autor książki – trzy nowożytne nurty myślowe reformacja, hermeneutyka i kabała, które przyczyniły się do potężnych zmian powodujących, iż cywilizacja Zachodu uległa istotnym przeobrażeniom. Zmieniło się pojmowanie religii, sztuki, moralności oraz nauki. Religia została zredukowana do fideizmu, sztukę figuratywną potępiono, moralność oderwano od ostatecznego celu życia człowieka, a celem nauki stała się użyteczność.

Ewolucja racjonalności dokonała się nie pod wpływem immanentnego, a więc metodologicznego rozwoju samej nauki, ale dzięki inspiracjom religijnym. Zmianie tej towarzyszyła zaś nadzieja, iż dzięki praktycystycznej racjonalności nadejdą lepsze czasy. Dlatego Jaroszyński zaznacza, iż nowożytnie utopie społeczne mają swoje źródło w takiej właśnie zmianie funkcjonowania i kierunku nauki. Na tym etapie historii niezwykle istotna była filozoficzna koncepcja Franciszka Bacona, która pytanie „dlaczego?” zastąpiła pytaniami „jak?” i „ile?”, a miejsce formy substancjalnej bytu zastąpiła prawem. Tak ujęta przyrodnicza domena nauki miała za zadanie dowieść, iż człowiek może zrozumieć naturę, a tym samym odzyskać niejako to, co według wiary katolickiej utracił przez grzech pierworodny – panowanie nad stworzeniem.

Tak sformułowane nowożytnie inspiracje stały się dla całych pokoleń przedmiotem nadziei, bo oświeceniowa wizja człowieka przedstawiała go jako byt pozostający w całkowitym współbrzmieniu z naturą i uczestniczący w ogólnej, jednolitej jej kompozycji, której fundamentem stały się fizyka matematyczna i eksperyment. Doprowadziło to zaś do przekonania, że ludzka natura odznacza się równie regularną organizacją, całkowitą niezmiennością i zadziwiającą prostotą, co newtonowski wszechświat. Rolę metafizyki, jako nauki wskazującej rozumne przyczyny ontologiczne, przejęła teraz odkryta relacja pomiędzy nauką a praktyką. Ona przywróci „utracony raj” i ofiaruje właściwą, już nie zakorzenioną w filozofii, nadzieję na nowy świat.

Takie rozwiązania, przekonuje autor, otworzyły drogę dla różnorodnych form filozoficznej i naukowej gnozy. A stąd właściwie już tylko krok, nie tyle do praktycznego czy światopoglądowego ujmowania zadań nauki, ale wręcz do jej ideologizacji. I jak uzasadnia autor, to właśnie odejście od bezinteresownych pytań o rzeczywistość, charakteryzujących grecką *teoria*, sprawiło, iż dziedzina ludzkiej racjonalności, która miała uwolnić człowieka spod władzy mitu, dała się uwieść ideologii. W ideologicznym wykorzystywaniu nauki zostaje zatracona jej prawdziwa natura. Ideologia bowiem to najbardziej zwulgaryzowana forma filozofii.

Ideologia zmienia mentalność myślenia kształtuje światopogląd i prowadzi do zmian ekonomicznych, moralnych, politycznych, artystycznych – całej dostępnej poznawczo rzeczywistości. Dlatego ideologia jest zawsze niejako filozofią pierwszą – tym, co określa paradygmaty poznawcze, odsuwa bezinteresowne pytania o świat i podaje gotowe już matryce odpowiedzi. Co zaś jest celem naukowo podbudowanej ideologii? Podobnie jak w czasach nowożytnych tak i współcześnie – stworzenie doskonałego społeczeństwa.

W ten sposób rodzi się uległość podmiotu wobec propagandy, która wyraża się w stosunkowo łatwym dawaniu wiary tym treściom, które przekazują publicznie dysponenci mediów. Postawę tę ujawniają dwa zasadnicze symptomy. Z jednej strony brak zdrowego krytycyzmu w ocenie treści publikowanych przez środki przekazu, w następstwie czego przyjmuje się aktualnie nagłaśniane hasła, nawet bez próby ich weryfikacji. Z drugiej, przypisywanie mediom, jako niekwestionowanemu źródłu wiedzy, nadmiernie wysokiego autorytetu.

Rozważania prof. Jaroszyńskiego, w których prowadzi on nas przez historyczny, spowodowany zmianami paradygmatów i akcentów, rozwój koncepcji racjonalności, naprowadzają czytelnika na wydawałoby się dość zaskakującą tezę. Przekonuje on bowiem, że nowożytny sposób uprawiania nauki przyniósł ze sobą praktycyzm i zaufanie wobec zdolności ludzkiego rozumu, to zaś zaowocowało pragnieniem radykalnej przemiany na lepsze ludzkiej społeczności, a stąd już tylko krok ku ideologii – „Nowego Porządku Świata” Promotorem i filozoficznym źródłem takich ujęć jest oczywiście idealizm, a przede wszystkim Kartezjusz i Kant. „Trybunał rozumu” utworzył fundament, na którym nauki szczegółowe doprowadziły do dominacji techniki, wskazując na nią jako na panaceum na ludzkie bolączki i społeczne kłopoty. Trzeba przyznać, iż autor nie stawia takich tez pochopnie i publicystycznie. Opiera je na rzetelnej syntetycznej analizie zarówno kantowskiej teorii poznania, jak i pozytywizmu Augusta Comte’a.

W wyniku takich przemian nauka – szczególnie humanistyka – zostaje wprowadzona na front ideologicznej walki o lepszą przyszłość świata i ludzkości. Z pozytywnej wiedzy, mającej przemienić rzeczywistość, staje się wiedzą zaangażowaną w awangardę społecznych przemian. Tak wykorzystał naukę, jak dziś już wiemy w sposób całkowicie zbrodniczy i niehumanistyczny, komunizm i faszyzm. Autor stara się prześledzić proces ideologizacji nauki i jego skutków, fałszywe sposoby jej ujmowania, a wreszcie ogromną krzywdę, jaką ostatecznie wiedzy zadała ideologia.

Ta część książki w sposób szczególny nie unika, czasem zdawałoby się bardzo wyrazistych, ocen i sformułowań. Kończy się bowiem niezwykle krytyczną oceną ostatnich trendów filozoficznych i naukowych, które zwykło nazywać się postmodernizmem, z jednoczesnym wskazaniem na współczesne zagrożenia ideologiczne – globalizm i wpływ mediów na życie społeczne. Autor definiuje postmodernizm jako historyczną ciągłość ideową heglizmu i marksizmu, zaś sam globalizm jako utopijne, ale wciąż groźne, współczesne sposoby zaprowadzania nowego ładu społecznego. W tym miejscu książka dryfuje poniekąd w kierunku politycznej publicystyki, próbując zdemaskować i zdemistyfikować współczesne – postnowoczesne i kosmopolityczne – idee.

Oczywiście nie zmienia to faktu, iż cała książka to rzetelna analiza historii nauki. Autor stara się ukazać specyfikę poznania naukowego, jego niezaprzeczalną wartość, a jednocześnie trudności w przebiceniu się rzetelnej i uczciwej nauki w przestrzeń społeczną, szczególnie tę popularną.

Książka jest niewątpliwie próbą przypomnienia i przybliżenia roli nauki w ludzkich doświadczeniach. Zadaniem nauki jest bowiem delegalizacja mitów i opinii opartych jedynie na mniemaniach bądź świadomych przemilczeniach. Siła ludzkiej racjonalności, którą zawdzięczamy intelektualnej odwadze Greków, polega na intersubiektywnej sprawdzalności i komunikowalności, niesprzeczności i logiczności. Być może dlatego jedną z najbardziej wyrazistych tez książki jest krytyczna recenzja oświeceniowej koncepcji nauki, głównie ze względu na jej współczesne konsekwencje. Autor uzasadnia, iż właśnie w tym okresie historii dokonano się tragiczne w konsekwencjach przesunięcie akcentu w pojmowaniu zadań nauki – z owego greckiego *bíos theoretikós* na zadania praktyczne, z *éinai* na *uti*. To klęska nauki, przekonuje prof. Jaroszyński, bo dla Greków, ojców teoretycznej racjonalności, prawda i miłość do niej zaliczona była, obok wielkoduszności i sprawiedliwości, do największych cnót ludzkich.

Publikacja ta jest więc wędrówką przez dzieje ludzkich naukowych fascynacji z jednoczesnym ukazaniem ich konsekwencji społecznych, politycznych i ideowych. Można powiedzieć, iż permanentnie wskazuje na filozoficzne źródła wszystkich idei obecnych dziś (w sposób jawny bądź ukryty) w przekazie społecznym. To podróż zaczynająca się od Grecji, a prowadząca poprzez całą właściwie historię filozofii, meandry ludzkiej racjonalności mistyczno-religijnej, spotkanie nauki i Objawienia, odejście od poznawczego realizmu i związanie poznania z wytworami ludzkiej myśli skutkujące idealizmem i aprioryzmem poznawczym, aż do współczesnych przekazów medialno-socjologicznych. Te zmiany w uprawianiu nauki – autor zaznacza to dobitnie w kilku miejscach – spowodowały w kulturze wytworzenie „człowieka wykształconego krótkiej perspektywy”, uformowanego jedynie na przekazach medialnych i tym, co przydatne.

Książkę kończy analiza apoteozy ludzkiej racjonalności jako daru Boga, zawartej w wykładzie papieża Benedykta XVI, jaki wygłosił on w 2006 roku w Ratyźbonie.

Zaletą publikacji jest również fakt, iż książka prof. Piotra Jaroszyńskiego Człowiek i nauka. Studium z filozofii kultury została wydana z bogatą bibliografią angielskojęzyczną, indeksem nazwisk i indeksem rzeczowym, co ułatwi odszukanie wybranych kwestii i przejrzystym spisem treści, a ponadto ładnie i w twardej oprawie.